Nr. 327. Kraków, środa 28 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej
Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

W rocznicę 28 listopada.

Minął rok walki o reformę wyborczą, rok wielkich zmagań się politycznych i epokowej pracy twórczej, minął wśród takiego napięcia, jakiego życie polityczne Austryi nie zaznało od przeszło pół wieku.

Dzień 28 listopada 1905 pozostanie wiekopomną datą historyczną. W dniu tym proletaryat wszystkich narodów, zamieszkujących Austryę, strejkiem masowym i imponującemi demonstracyami okazał swą niezłomną wolę, okazał, że nie cofnie się przed niczem w walce o reformę wyborczą. Przed parlamentem przeciągał ćwierćmilionowy pochód robotniczy, a w parlamencie bar. Gautsch zapowiadał wniesienie projektu reformy wyborczej. W całem państwie milionowe rzesze robotnicze wtórowały demonstracyi stołecznej — reformę wyborczą postawił ów dzień na pierwszym planie życia politycznego w Austryi i ustawodawstwa austryackiego.

Spełniło się w zupełności to, co 28 listopada zapowiedział ludom i państwu. Długie i wytrwałe walki musiał jeszcze proletaryat staczać po 28 listopada z jawnymi i zamaskowanymi wrogami reformy wyborczej, odpierać ich zamachy i intrygi. I z walki tej wyszedł z w y c i ę s k o. Upadł jeden rząd, upadł drugi rząd, ale idea pozostała żywą i zwycięzką, bo za nią stała masa! I oto rok upłynął — i dziś, w rocznicę 28 listopada, możemy już mówić o reformie wyborczej jako o fakcie dokonanym.

Jeszcze jej grozi zamach ze strony Izby panów. Ale skoro Izba posłów, w swej większości z wrogów reformy wyborczej w gruncie rzeczy złożona, reformę tę przyjąć widziała się zmuszoną — to przecie jasnem jest, że najgroźniejsze niebezpieczeństwa zostały już uchylone, największa przeszkoda z drogi odwalona. Z Izbą panów sprawa będzie łatwiejsza.

Wśród raf i skał podwodnych naszego życia politycznego zręcznie przez rok cały sterując, zdołał lud pracujący do bezpiecznego portu przywieźć nawę reformy wyborczej.

Rocznica 28 listopada jest dniem tryumfu praw ludu.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister handlu wniósł projekt ustawy o popieraniu marynarki handlowej.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad grupą V o

ochronie okręgów wyborczych

przez kwalifikowaną większość.

Przemawiali posłowie **Hagenhofer** i **Kaftan**, poczem poseł **Malik** postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten odrzucono 127 przeciw 2 głosom.

Poseł **Korosec** uzasadniał swój wniosek ewentualny, postawiony do wniosku Pergelta. Ponowny wniosek **Malika** o zamknięcie posiedzenia odrzucono 116 głosami przeciw 1, poczem przemawiał poseł **Ryba**.

Poseł **Malik** ponownie stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. (Okrzyki: To za wiele! To żakostwo!). Wniosek odrzucono 114 głosami przeciw 1.

Po przemowie posła **Schraffla** poseł **Malik** znowu ponawia swój wniosek, który odrzucono znowu 111 głosami przeciw 1.

Poseł **Wolf** protestuje kilkakrotnie przeciw wpływaniu korony na obie Izby, oraz wskazuje na niebezpieczeństwo przyszłej większości słowiańskiej, zwłaszcza co do polityki zagranicznej.

Minister dr **Bienerth** powołuje się na oświadczenie prezydenta ministrów w sprawie zastępstwa w delegacyi Niemców z Czech i Moraw, poczem omawiając wniosek Pergelta, zaznacza, że rząd nie zaniedba z całym naciskiem wystąpić za dotychczasowym kompromisem, według którego wybierano członków delegacyi.

Poseł **Starzyński** wskazuje, że w interesie wszystkich stronnictw leży zabezpieczenie się przed kaprysami wypadków, zwłaszcza w interesie tych krajów, które mają albo większe okręgi, albo też nawet takie, w których dwóch posłów się wybiera. Koło polskie nie mogłoby wprost przyjąć reformy bez takich zarządzeń ochronnych. Dla Koła polskiego istnieje obecnie nie kwestya, w jaki sposób ta ochrona ustawowa ma być zaprowadzoną, lecz kwestya, że ochrona taka ma być zaprowadzoną.

Idea autonomiczna, zawarta w § 42, tworzy również podstawę instytucyi delegacyj i jest łącznikiem między obu kwestyami. W r. 1873, kiedy zaprowadzono bezpośrednie wybory do Rady państwa, *modus* wyboru delegacyi nie doznał żadnej zmiany. Tak samo i dziś, kiedy ustanawia się podstawę narodową do Rady państwa, niema powodu to samo czynić dla wyborów delegacyjnych. Wniosek posła Pergelta oznacza, że już nie kraje, jako historyczne indywidualności, ale narodowości mają być w delegacyach reprezentowane.

Podobny wniosek tylko wówczas nadawałby się do dyskusyi, gdyby był zbudowany na tej samej zasadzie, jaka jest stosowana w § 42, mianowicie na zasadzie samodzielnego postanawiania krajów. Mowca zapowiada, że będzie miał sposobność przy obradach tej komisyi mówić o ewentualnej zmianie sposobu wyboru delegacyi i kończy oświadczeniem, że Koło polskie będzie głosowało przeciw wnioskowi Pergelta, a za § 42.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Przegląd polityczny.

Cercle delegacyjne. Jak doniosły wczorajsze telegramy, rozmawiał cesarz z delegatami prawie wyłącznie o reformie wyborczej. Wszyscy delegaci, z którymi cesarz rozmawiał, opowiadają, z jakim zapałem i naciskiem szczególnie wobec posłów wielkiej własności wszystkich narodów i wobec delegatów z Izby panów nalegał nietylko na r y c h ł e p r z e p r o w a d z e n i e reformy wyborczej, ale i na jej n i e z m i e n i o n e p r z y j ę c i e w d u c h u r ó w n e g o p r a w a. Wszyscy mieli wrażenie, że cesarz wystąpił w niedwuznaczny sposób przeciw usiłowaniom uchwalenia przez Izbę panów pluralności, przez Izbę posłów odrzuconej. To zdecydowane wystąpienie cesarza zrobiło też silne wrażenie.

Wobec dra K r a m a r z a chwalił cesarz gorliwość, z jaką posłowie młodoczescy pracują nad doprowadzeniem ustawy wyborczej do skutku. Dr K r a m a r z odpowiedział, że Czesi ponoszą dla reformy wielkie ofiary, mimo że ponoszą stratę wskutek niesprawiedliwego rozdziału mandatów. C e s a r z: „Ale przecież coś zyskają“. Gdy dr Kramarz podniósł niebezpieczeństwo grożące reformie ze strony Izby panów, wyraził cesarz s t a n o w c z ą n a d z i e j ę, że reforma p r z e c i e ż d o j d z i e d o s k u t k u.

Wobec innego posła młodoczeskiego dra R y b y wyraził się cesarz, że Izba posłów zapewne w n a j b l i ż s z y c h d n i a c h z a k o ń c z y s w e o b r a d y n a d r e f o r m ą w y b o r c z ą.

Do delegata F i n k a ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego cesarz powiedział: „Pańskie stronnictwo dużo się przyczyniło do doprowadzenia reformy do skutku“. Na słowa Finka, czy Izba panów nie będzie robiła trudności, odpowiedział cesarz: „Nie, nie, tam także pójdzie“.

Z sali sądowej.

Rozbijacze kas wertheimowskich.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznał Smólski, że w rozbijaniu sklepu Dutkiewicza brali udział Dobrzański i Sumiński, podczas gdy on stał na czatach. Po udaniu się wyprawy zeszli się w mieszkaniu Makowskich, gdzie podzielili się łupem. Smólski otrzymał około 700 K. O ucieczce swej z „pod telegrafu“ podaje, że dokonał jej w sposób w akcie oskarżenia podany; nie przypomina sobie tylko, czy bił agentów. Przy Smólskim znaleziono też scyzoryk, który kupiec Jabloner z ul. Floryańskiej poznał jako swój. Ponieważ u p. Jablonera spełniono we wrześniu kradzież srebrnej zastawy stołowej, nasuwa się podejrzenie, że Smólski i w tej kradzieży brał udział.

Drugi oskarżony Józef S u m i ń s k i przybył do Krakowa jako dezerter i od Związku pomocy narodowej otrzymał urządzenie na prowadzenie kuchni, które sprzedał. W rabunku w sklepie Dutkiewicza nie brał udziału, bo był pijany i podczas operacyi spał w sieni. Smólski zarzuca mu w oczy, że właśnie on brał główny udział i że z łupu otrzymał pieniądze i sardynki.

Trzeci oskarżony Teofil G r z e s z k i e w i c z przeczy wszystkiem; współoskarżonych nie zna.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się od przesłuchiwania świadków co do faktu Spiry.

S p i r a S. podaje, że rano zastał w sklepie wszystko porozrzucane; kasę rozbitą, z której zabrano mu wymienioną w akcie oskarżenia kwotę. Znalezionego przy Smólskim dolara poznaje jako swą własność.

Personal sklepowy p. Spiry zeznaje, że Smólski był w dzień w lokalu i badał jego sytuacyę.

Odczytano zeznania p. Abrahama L i n d e n b a u m a. W kasie wertheimowskiej miał w czasie kradzieży gotówkę i papiery i 13.000 K.

Tow. S t a t t e r, administrator „Naprzodu“, opisuje zniszczenie, jakie zastał w lokalu, gdy go w niedzielę rano otworzył i podaje wysokość szkody. Nie poznaje, który z oskarżonych (Smólski czy Sumiński) kupował kartki.

Tow. N o w a k o w s k i, ekspedytor „Naprzodu“ krytycznej nocy o godz. 10½ wychodził z domu przy ul. Sławkowskiej 29 i widział 3 ludzi stojących przed bramą. Czwarty wchodził do kamienicy, gdy świadek wychodził.

R o s n e r ó w n a Helena, subjektka w sklepie Lindenbauma zeznaje, że 19 września 2 ludzi kupowało w sklepie obuwie. Nie poznaje jednak, czy to byli Smólski i Sumiński. Ponieważ mówili o kradzieżach, przywołała subjekta, który zapewnił ją, że to są „przystojni“ panowie.

P l e s s n e r Hirsch, subjekt u Lindenbauma, poznaje w Smólskim tego pana, który 19 września kupował obuwie. Słyszał też, że Smólski jeszcze dwa razy przychodził pod różnymi pozorami do sklepu.

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

14

Ja sam nawet, jak pisarz angielski Oskar Wilde, chcę, żeby twoja rewolucya przyszła i żebyś był człowiekiem, podobnym do mnie. Tylko nie teraz, kochanie, nie teraz — ani dziś, ani jutro, ani za dziesięć lat, teraz ona mi jest niepotrzebna, nie na czasie i nawet zupełnie szkodliwa. Giń i gnij, gdzie i jak chcesz, na Woli czy w ziemi — ja pojadę na włoskie jeziora. Tak, mój synu, tak...

Czy ty byłeś w Italii, Wójciku?

O jak tam pięknie! Tam dusza czerpie świeże zdroje z uśpionych cichych wód. Tam u źródeł bytu śnisz wieczną młodość i nieśmiertelność młodych snów. Duch się prostuje, pręży — z rozkoszy kona dzień w szeleszczącej rozkiełznanej nocy i nawet tęsknota ci się jawi łyskaniem białych wonnych rąk w ciemności i szeleści kiecką jedwabną.

Co ty wiesz o życiu?

Żyć znaczy — zanim cię trzasną w łeb i powiedzą: „dosyć już, Wójciku“, natkać się jeszcze wszystkiem, co tu jest najdroższego i w najlepszym gatunku.

I żyć znaczy — (mówi Jaś) — wepchnąć ciebie do kloaki i powiedzieć, że ona jest światem, że innego tobie nie dano, że ślubowałeś narodowi w tej kloace żyć i umierać, aby Wiesław Wrona przełykał gładziej swe obiady. Twojemi rękoma...

No tak... tak: twojemi rękoma, twojemi nerwami, mózgiem twoim — tem, że jesteś.

Straszne... straszne słowa, aż-em się, Wójciku, spłakał. Głupcze! Gdybyś miast słów miał węgle żarne i wszystkie szatany nienawiści, pomsty i kary i buchał na mnie płomieniem i sypał skry, i plwał mi w twarz jadem, krwią, pożogą — ja powiem tylko, że masz talent, a mógłbyś jeszcze kupić obrazy t. zw. męki i dać ci stypendya na wyjazd za granicę, ażebyś się tam w kunszcie i produkcyi w branży reczy grzmotów ogłuszających, wybuchowych udoskonalił i nabył chamstwa publicznej i otrąbionej sławy, jak Gorkij, jak Oktawiusz Mirabeau, jak bulwarowi poeci nędzy, Richepin *hictus, rectus, anus*.

Ażem się spłakał.

Chamie!

Gdybyś był mocny i mądry, jak Paweł z Tarsu, gromowładny, jak Savonarola, szlachetny, czysty, słodki, jak Kościuszko, rozpaczny, jak Rejtan, gdybyś przedemną wypłakał i wypluł wraz z macicą całą twoją duszę, ja cię za głowę nachylę ku ziemi, jak drzewo, bogate w owoce, którego nikt nie pyta o wolę i cokolwiek poczniesz, poczniesz w niewoli, pod znakiem niewoli, przez niewolę.

Sławny jesteś! na jednej parceli, na postojach kobiety wycierają sobie twojem imieniem usta, jeżeli nie gorzej — nie niżej.

Dano tobie w willi „gościnnej“ jedną izbę, przeklętą, zabitą deskami, małą, jak grób.

A lepszej tobie nie dano.

Ja przełamałem świat na dwie połowy, dwa oblicza. Jedno zwało się życiem, drugie — twoje — śmiercią.

Świetlica i ciemnica.

Dwa lochy: jasny i mroczny.

I dwa bogi: dobry i zły.

I dwie szale: złota i żelazna, nagroda i kara.

Jedną brudną zamieszkałeś izbę, ale mówisz: „Żyłem w „gościnnej“!

... A gdybyś chciał odejść zmory mojego świata, gdy go zostawisz za sobą i przekleniesz, jako ciasną, smrodliwą turmę, gromadę małych, zręcznych głupców, co — z pokolenia na pokolenia żyją tradem załowanym z zimnych starczych ust — ja pójdę za tobą przez szeregi ulic, przez wieki i przeszłość wielkiego Miasta: Ziemi.

Zabiegnę ci drogi i zginiesz bez pracy, między dwa mury wparty, wyzuty z ognia — domu — ciszy, z niewyzyskaną i nieprzedaną burzą miłości i nienawiści w sercu. I spławisz się we własnej wzgardzie, w Hiobowym szale wzgardy i dumy, stoczony głodem — chorobą — wódką, z czarną płachtą na zniszczonym nosie, ty larwo śmierci syfilitycznej, ty — zarazo twórcza — ty!

A jeżeli ja Ciebie nie dopadnę, dopadną Cię sługi moje zbrojne, policya, władza, państwo, gromada i zatłuką, zaduszą w turmie.

Podniosą Cię na bruku. Koło czaszu, góra od nieba do ziemi osunie się na twoją głowę i nawet nie pozostawisz na niej odbicia dłoni, nawet ci nie pozwolę dotknąć się jej, nawet ci nie pozwolę dotknąć się jej, nawet ci nie pozwolę dotknąć ją — to, co danem było rośline, gdy się kształtami ducha wżarła w odwieczne głazy.

Z głodu zcześniesz.

Nie, tu nikt nie umiera z głodu, kto pracować chce, jeżeli pracować może, jeżeli pracę znajdzie, jeżeli nie wpadnie do wody, jeżeli ma utrzymanie i 100 rubli w kieszeni i nie umrze naturalną głodową śmiercią.

Tu nikt nie umiera z głodu.

Nie wiem, jak jest u innych, ale u mnie np. w fabryce nie znalazłbyś roboty. Sprowadziłem motor — tłocznię o sile dziesięciu parowych koni. Więc musiałem oddalić dziesięciu parowych ludzi.

Ja, panie, nie mam, panie, przytułku dla pozbawionych pracy; moja fabryka, panie, nie jest szpitalem. Zresztą, żelazne prawo ekonomiczne.

Tu nikt nie umiera z głodu.

Więc ty nie mów do mnie językiem, w którym każda prawda podobną jest do teatralnego obłąkańca w łachmanach, o błędnem oku i rozwichrzonej czuprynie „katy... katy... krew naszą leją katy... zbrodniczy carat...“

Mnie to już niekiedy brzydnie.

Mam nerwy. Mam subtelne nerwy. Nie jestem barbarzyńcą, ślepym młotem, co nie wie, że wali.

Dlatego nie znoszę żydów i ich histerycznej maniery płakania dokoła pogromów.

Wiem, już wiem o gwoździach wbitych w źrenice żydówki, wiem, że to był długi, rdzawy gwóźdź, jakich używają do skrzyń — sto za 10 kopiejek i że nietylko od tej operacyi prysnęły w nicość oczy żydowskie, jak winne grona między palcami, ale ofiarny ów gwóźdź do mózgu.

I czytałem, jak żydówka młóciła nogami ziemię i rozwierała i zwierała palce u rąk, aż wreszcie przytwierdzono ją do ziemi bagnetem.

Wiem, że jelita żydowskie okręcały się dokoła latarni — rzekłbyś buławę owito myrtem.

Wiem, że sołdacki but wpakowano w gębę dziewczynie, gdy temi czasy inni kochali ją naprzemian, jak mężczyzna kocha kobietę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Małżonkowie Zielińscy, stróże domu, w którym mieści się sklep Lindenbauma, opowiadają, jak trzech „porządnych“ panów kręciło się po kamienicy. Zielińska kazała mężowi przeszukać schody, a wtedy z pustego lokalu obok sklepu Lindenbauma uciekło 3 ludzi. W ścianie była zrobiona tak wielka dziura, że po wyjęciu jeszcze jednej cegły mógł człowiek przejść. Złodzieje zostawili zarzutkę z półpaskiem na nazwisko Smólskiego, świder i lampkę. W Smólskim poznaje Zielińska jednego z tych, którzy się kręcili po kamienicy.

Wielgus N., właściciel składu węgla przy ulicy Sebastyana, znalazł w ogrodzie swym, przylegającym do tyłów domu Lindenbauma, 3 wytrychy. Prawdopodobnie porzucili je złodzieje, spłoszeni przez Zielińskich.

Prokurator rozciąga oskarżenie o zbrodnię kradzieży popełnioną w nocy z 23 na 24 sierpnia na szkodę Jablonera (scyzoryk i wiktuały), Mrazka (srebro w sklepie Jablonera). O kradzież tę obwinia prokurator Smólskiego i tow., prawdopodobnie tych, którzy uciekli. Prokurator żąda wezwania powyższych świadków oraz sędziego śledczego, który tę sprawę miał.

Obrońca dr Liebling sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż akt oskarżenia podaje, że Smólski przyjechał do Krakowa 13 września, nie mógł zatem popełnić kradzieży 23 sierpnia. Że Jabloner poznał scyzoryk znaleziony u Smólskiego jako swój, to niczego nie dowodzi, bo takich scyzoryków może być więcej na świecie. Sprzeciwia się też ze względów oportunistycznych, gdyż to przewlecze sprawę.

KRONIKA.

Kraków, 27 listopada

Sprawa St. Brzozowskiego. Publikacye narodowych demokratów w sprawie defraudacyi pieniędzy publicznych i zeznań przed żandarmami w więzieniu, obciążające St. Brzozowskiego, wywołały w całej Polsce głębokie wrażenie. Znakomity pisarz znalazł w tej sprawie zajadłych wrogów i namiętnych obrońców.

St. Brzozowski w odpowiedzi swojej do obu zarzuconych mu czynów się przyznał i z przyznania tego dawno już wyciągnął konsekwencye. O ile więc o niego samego chodzi, musielibyśmy sprawę St. Brzozowskiego uważać za skończoną.

O ile jednak rzecz idzie o stosunek St. Brzozowskiego do partyi socyalistycznej, musimy zwrócić uwagę na to, że każdy członek partyi, przeciw któremu podobne zarzuty się podniosą, musi się odwołać do sądu swojej partyi. O sądzie podobnym była też przed niejakim czasem mowa i w sprawie St. Brzozowskiego i podobno wskutek ciężkiej jego choroby sąd nie mógł wówczas dojść do skutku.

Dzisiaj, kiedy zarzuty przeciwko Brzozowskiemu zostały szczegółowo sprecyzowane, sąd taki byłby prędzej możliwy, niż poprzednio. Spodziewać się zatem można, że Brzozowski zwróci się do swojej organizacyi partyjnej z żądaniem zwołania takiego sądu.

Podłość motywów narodowo-demokratycznych, działających w tej sprawie, oraz entuzyastyczne uznanie zasług naukowych i publicystycznych St. Brzozowskiego ze strony inteligencyi polskiej, zapewniają Brzozowskiemu w szerokiej opinii bezstronność w ocenianiu zarzutów, przeciw niemu skierowanych.

Julian Klaczko. Zmarły wczoraj w Krakowie 81-letni starzec obcym był dzisiejszemu pokoleniu. Od lat szeregu choroba ciężka usunęła go od świata, ale już przedtem przestał on być żywym wśród żywych, wśród których przebywał jako skamieniały zabytek minionej epoki.

A jednak przed laty była to wybitna postać w polskiem życiu politycznem i literackiem, która wywarła znaczny wpływ na swoją generacyę. Urodzony w żydowskiej mieścinie litewskiej, spędził Klaczko pierwszą młodość na studyach talmudystycznych, przygotowywując się do zawodu rabina. Już wówczas objawił się u niego talent literacki; pisywał wiersze hebrajskie.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom zdołał się Klaczko wyrwać z ghetta i wejść w społeczeństwo polskie, z którem się rychło zupełnie zasymilował. Przyjąwszy chrzest, zajął Klaczko wkrótce w arystokratyczno-ultramontańskim obozie stanowisko wybitne dzięki swym zdolnościom publicystycznym. Wraz z Szujskim, ks. Kalinką, Koźmianem i St. Tarnowskim, z którymi wiązała go przyjaźń osobista, stał się Klaczko jednym z twórców koteryi stańczykowskiej, czyli t. zw. szkoły krakowskiej. Teoryę historyczno-polityczną tej koteryi sformułowała słynna swego czasu książka „Teka Stańczyka“, która była zbiorową pracą wymienionych ludzi. Dawniej jeszcze rozgłosu nabrała polemika Klaczki z Mierosławskim, polemika między konsekwentnym przedstawicielem zasad klerykalno-konserwatywnych, a przedstawicielem dążeń demokracyi polskiej.

Jakkolwiek przesadnem jest uwielbienie, jakiem z niezwykłego pietyzmu osobistego otacza hr. St. Tarnowski zaczenie Klaczki, jako pisarza, to jednak niezaprzeczonem jest, że był on świetnym stylistą polskim. Z natury esteta subtelny, nie miał jednakowoż Klaczko żadnej myśli twórczej. Od dłuższego czasu przestał pisywać po polsku i pisał przeważnie tylko w języku francuskim, którym władał doskonale. Obok pism jego politycznych cieszyły się rozgłosem jego dzieło historyczne z epoki odrodzenia i dziejów papiestwa „Juliusz II“, oraz jego z elegancyą napisane „Wieczory Florenckie“.

Dla młodszego pokolenia stańczyków nie miał on już tego znaczenia, co dla założycieli tego stronnictwa. Wpływ, jaki Klaczko wywarł na St. Tarnowskiego i współczesną sobie generacyę, nie przeniósł się na następną. Zmieniły się czasy, zmieniły się potrzeby i metody walki politycznej. Dawny agent dyplomatyczny koteryi arystokratyczno-ultramontańskiej stał się obcym dzisiejszemu życiu. Szerszym warstwom narodu zawsze był obcym.

Zato cieszył się szczerą i serdeczną przyjaźnią, wprost niemal przywiązaniem grupy osobistych przyjaciół z „krakowskiej szkoły“, którzy pamiętali o nim, gdy rządzili w „Laenderbanku“, i odkąd zachorował, aż do ostatnich chwil życia nie opuszczali jego łoża.

Nowiny krakowskie.

Klerykalni chuligani. W poniedziałek wieczór na godzinę 6 zwołano zgromadzenie stróżów do lokalu „Przyjaźni“ przy ul. Tomasza. Na zebranie to przybyło koło 30 obałamuconych przez kler stróżów i przeszło 150 zorganizowanych w partyi socyalno-demokratycznej. Odnośnie do przeważającej większości towarzysze nasi zażądali swego przewodniczącego i wybrali nim tow. Wożnego, klerykalni zaś trabanci głosowali za Językiem, za którym podniosło się 20 rąk. Ponieważ katoliccy stróże nie chcieli uspokoić się, tow. Bryniarski wstąpił na trybunę, jednakże w tej chwili przyskoczył doń exkrawiec Zgórniak i uderzył go w piersi, poczem z kilku swymi kompanami począł go szarpać, usiłując wyrzucić za drzwi. Ten brutalny napad katolickich chuliganów wywołał głębokie oburzenie wśród naszych towarzyszów, którzy stanęli w obronie bitego towarzysza.

Gdy następnie tow. Bryniarski po otrzymanem zapewnieniu od komisarza, że go bronić będzie — wstąpił po raz drugi na trybunę, przystąpił doń Zgórniak i schwyciwszy go za gardło, wypchnął tow. Bryniarskiego za drzwi przy pomocy swego kompana Języka. W tejże chwili pojawił się na schodach oddział policyi, zawezwanej przez ks. Mytkowicza, która zaczęła robić porządek w ten sposób, że żołnierz Nr. 117 uderzył tow. Bryniarskiego kilka razy w głowę, a sprowadziwszy na dół, pchnął tak, że tow. Bryniarski upadł na ziemię.

Mimo pokazywania legitymacyi odprowadzono tow. Bryniarskiego do policyi na ul. Mikołajską, gdzie osadzono go z kilkoma innymi robotnikami i dopiero po spisaniu protokołu wypuszczono go na wolność.

Jak widzimy, chuligańskie instynkty występują u katolickich agitatorów nietylko na prowincyi, ale i w Krakowie. Ostrzegamy jednak tych panów, aby uważnie ręce trzymali przy sobie, bo potrafimy tak silnie po nich uderzyć, że nawet sprowadzani policyanci przez ks. Mytkowiczów nic im nie pomogą. A odpowiednie kroki sądowe przeciw chuliganom poczyni tow. Bryniarski swoją drogą...

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godzinie 5 wieczorem.

Na Muzeum narodowe zapisał zmarły w lecie b. r. w Winome (Stany Zjednoczone) ks. Franciszek Jachimiak z Czarnego Dunajca kwotę 750 dolarów. Egzekutor testamentu w tych dniach przesłał pieniądze na ręce prezydenta dra Lea.

— **W „Spójni“,** stow. postępowej młodzieży, lokalu Związku nauk-tow., ul. Grodzka 43, II. p., odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt ob. T. Ulanowskiego na temat: Zaranie polskiego socyalizmu. Wstęp wolny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche (ceny popularne).

Czwartek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermere“, komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, we środę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: inż. M. Ponikiewski: „Urządzenie zdrowotne wielkich miast“.

W stow. drukarzy „Ognisko“ we środę o godzinie 8 wieczorem: dr Wł. Gumplowicz: „Sprawy narodowościowe w Austryi“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Uwolnienie dra Kraszewskiego. Izba radna sądu karnego uchwaliła wypuścić dra Kraszewskiego na wolną stopę za złożeniem kaucyi 4000 K. Akta tej sprawy wróciły z ministerstwa z żądaniem, aby sąd lwowski zażądał od rządu rosyjskiego niezbitych dowodów co do obwinienia dra Kraszewskiego o współudział w morderstwie.

Akcya rzeźników lwowskich. W niedzielę odbyli lwowscy rzeźnicy konferencyę z przybyłymi z Wiednia delegatami tamtejszych rzeźników, na której uchwalono domagać się otwarcia granic dla dowozu bydła.

Rozszerzenie tramwaju elektrycznego. Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła budowę nowej centrali elektrycznej, przemianę tramwaju konnego na elektryczny, oraz budowę szeregu nowych linij tramwaju, wszystko kosztem dziesięciu milionów koron.

Z kraju.

Wiec drożyźniany w Tarnowie, urządzony przez tamtejsze Towarzystwo demokratyczne, odbył się w niedzielę po południu w sali ratuszowej, przepełnionej publicznością, pod przewodnictwem prof. Ciołkosza. O drożyźnie mięsa referował adw. dr Mütz, o drożyźnie mieszkań i węgla prof. Kostelecki. W dyskusyi przemawiali adw. dr Fink, prof. Młynek i nauczyciel Małeta. Uchwalono szereg rezolucyj domagających się otwarcia granic państwa dla bydła z Rosyi i krajów bałkańskich, wysłania w tej sprawie deputacyi magistratów 30 miast galicyjskich do ministerstwa, urządzenia w Tarnowie filii biura pośrednictwa sprzedaży bydła, otwarcia nanowo przez Radę miejską jatek miejskich i miejskiego składu węgla. Charakterystycznem było, że ilekroć w rezolucyach odczytywano słowa: „wiec wzywa posłów tarnowskich ks. Żygulińskiego i br. Battaglię...“ — z pośród zgromadzonych padały okrzyki:

— Broń Boże!

— Dajcie nam z nimi spokój!

Te i tym podobne okrzyki spotykały się z aplauzem zgromadzenia.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 25 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w Łącku, dużej wsi na trakcie do Szczawnicy, z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza i oświata ludowa“. Mimo agitacyi tamtejszego proboszcza z ambony, aby włościanie zbojkotowali zgromadzenie, zebrało się o godzinie 3 po południu blisko tysiąc tak gospodarzy jak i robotników rolnych. Przewodniczył tow. Jan Sejud. Do obu punktów referował tow. Jan Malisz, omawiając historyę walki za reformą wyborczą do parlamentu, następnie wyłuszczył konieczność żądania tejże do sejmu. Wkońcu omówił konieczność czytania i prenumerowania pism i broszur socyalistycznych. W myśl wywodów postawioną rezolucyę zgromadzeni przyjęli jednogłośnie przez podniesienie rąk. Po głosowaniu zabrał głos stary gospodarz, który cichym głosem wyraził podziękowanie referentowi i radość swą, że żądanie równego i powszechnego prawa głosowania do sejmu zostało na porządku dziennym postawione.

Po zgromadzeniu tem zebrało się grono włościan, którzy po wybraniu wydziału utworzyli oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego i po odpowiednich wyjaśnieniach i zachęcie przez tow. Malisza, postanowili jak najenergiczniej pracować dla uświadomienia ogółu włościan.

Wielką kradzież spełniono onegdaj w Kołomyi. Niewyśledzeni dotąd sprawcy rozbili położony w samem śródmieściu sklep Feuersteina, rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali gotówkę oraz biżuteryę łącznej wartości 10.000 K.

Telefon międzymiastowy. Z dniem 1 grudnia b. r., zaprowadza się międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Przemyślem, Jarosławiem, Przeworskiem, Rzeszowem i Tarnowem z jednej strony z wszystkiemi sieciami telefonicznemi Niższej Austryi, które mają międzymiastowe połączenie telefoniczne z Wiedniem, z drugiej strony, na razie jednak tylko w godzinach słabszego ruchu, t. zn. w czasie od godz. 8 do 10 przedpołudniem i od godz. 4 do 9 popołudniu.

Należytość za rozmowę w tych relacyach składa się z należytości za rozmowę pomiędzy Wiedniem a obydwoma sieciami korespondującemi Galicyi i Niższej Austryi.

Z zaboru rosyjskiego.

Wykrycie organizacyi centralnej partyi S. D. Według wiadomości „Ag. Pet.“ i „Warsz. Dn.“, w ubiegłą sobotę, w jednym z domów przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie wykryto organizacyę centralną partyi S. D., przyczem zabrano 19.000 marek składkowych, 4800 list składkowych, książeczki czekowe, kopiał, 22 stemple, sprawozdania partyjne i wiele wydawnictw rewolucyjnych. Wiadomość ta dotyczy zapewne rewizyi w domu nr. 124 przy ul. Marszałkowskiej, gdzie aresztowano jedną osobę, oraz skonfiskowano pewną ilość druków nielegalnych.

„Warsz. Dniewn.“ pisze: W sobotę w Warszawie aresztowano organizacyę centralną partyi socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Ujęto 7 osób-inteligentów. Wykryto wiele różnych dowodów, rachunków, pokwitowań i t. p., określających działalność partyi.

O tej samej sprawie donosi petersburska agencya telegraficzna: „Według źródeł urzędowych przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie uwięziono siedmiu członków komitetu centralnego socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. W mieszkaniu znaleziono 11.900 marek podatkowych, 4300 wykazów podatkowych, książki czekowe, prasę kopiową, 22 stemple, sprawozdania partyjne i wiele wydawnictw rewolucyjnych“.

W Radomiu wykryto mieszkanie oddziału organizacyi centralnej partyi socyal-demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy. Aresztowano pięć osób, zabrano kilka pudów literatury nielegalnej, różne książki, kwity itp. Donosi o tem „Warsz. Dniewnik“.

Zesłanie. W piątek generał-gubernator wojenny m. Warszawy wydał rozkaz wysłania do mniej oddalonych gubernij cesarstwa 39 robotników marsarskich z pośród aresztowanych strejkowców. Zesłańcy oczekują najbliższego etapu.

Uwolnienie. W piątek wieczorem uwolniony został z więzienia Stanisław Chrzanowski, artysta rzeźbiarz, aresztowany jednocześnie z Fr. Galińskim, redaktorem „Czarnego kota“. G. pozostaje jeszcze w więzieniu.

O propagandę wśród żołnierzy. Specyalny komplet Izby warszawskiej sądził cztery sprawy o rozdawanie proklamacyj żołnierzom i przechowywanie pism nielegalnych. Skazane Stanisława Baranowskiego i Stefana Czabańskiego, młodych robotników garbarskich, na zamknięcie w twierdzy, pierwszego na 1 i pół roku, drugiego na rok z zaliczeniem prewencyjnego więzienia od kwietnia r. b. Łejzor Wengrod, w wieku lat 19, skazany został na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem czterech. Ignacy Bednarski na 1 i pół roku twierdzy. Hirsz Berman, 16-letni b. uczeń szkoły prywatnej został uniewinniony.

Na sesyi wyjazdowej Izby sądowej warszawskiej w Łodzi osądzono szereg spraw o propagandę wśród wojska. Oskarżonych skazano na więzienie w twierdzy, od czterech miesięcy do roku.

W sprawie zabójstwa rewirowego ogłoszono wyrok, którego mocą oskarżony o ten zamach mieszkaniec Łodzi, Wendź, skazany został na 6 lat i 8 miesięcy robót ciężkich.

Wydział Izby sądowej warszawskiej rozpoznawał w Kaliszu 12 spraw o propagandę wśród mieszkańców i wojska, oraz o przechowywanie nielegalnej literatury. Skazano wszystkich oskarżonych na różne terminy, od miesiąca do 3 lat.

Rewizye i aresztowania. W redakcyi żargonowego dziennika „Volks-Zeitung“ dokonano rewizyi, która trwała przeszło 3 godziny. Zabrano znaczną ilość różnych rękopisów, a z biblioteki redakcyjnej 248 rozmaitych broszur. Pozatem nic podejrzanego nie znaleziono.

W piątek w nocy w zakładach młyna parowego Michlera przy ulicy Wolskiej odbyła się rewizya, dokonana przez policyę i wojsko, przyczem aresztowano pewną liczbę robotników.

W piątek wieczorem w niektórych punktach Warszawy znowu dokonywano rewizyi przechodniów na ulicach.

W sobotę rano przewieziono do więzienia w ratuszu około 100 osób, a między niemi aresztowanych ostatnio w Warszawie pp. Brodzkiego, Jana Dąbrowskiego, dra Łuczyńskiego, dra Bleja, dra Kubickiego, Leopolda Szyncla i Doleżala. Na wolność wypuszczeni zostali pp. Kowalski, inż. Tymieniecki i artysta-rzeźbiarz Chrzanowski.

W niedzielę rano na dworcu terespolskim w Warszawie żandarmerya zatrzymała młodego człowieka, elegancko ubranego, z paczką w ręku. Zatrzymany usiłował rzucić paczkę i uciec. Zaprowadzono go jednak do kancelaryi, gdzie stwierdzono, że w paczce były proklamacye, 3 rewolwery i kilka paczek nabojów. Zaaresztowany przyjechał z Siedlec.

W niedzielę wieczorem rewidowano całą ulicę Krochmalną i wszystkie restauracye, kawiarnie i t. d.; na ulicy tej aresztowano 20 osób.

„Warsz. dniewnik“ donosi, że wykryto wszystkich uczestników napadu na pocztę w pobliżu Włocławka (?). Organizatorów napadu było 17, a nie 40, jak przypuszczano pierwotnie. Prócz bezpośrednich uczestników napadu pociągnięto do odpowiedzialności także kilka osób, zachowujących w tajemnicy szczegóły napadu. Z organizatorów napadu (?) ujęto sześć osób. W liczbie osób wtajemniczonych (?) w sprawę napadu są ludzie znani w sferach towarzyskich.

W niedzielę przy ul. Gęsiej w Warszawie — jak donosi „Warsz. dniewnik“ — agenci ochrany aresztowali komitet zawiadujący organizacyą rozmaitych strejków. W chwili zbliżenia się policyi, zawiadomieni przez swoją wartę, członkowie komitetu spiesznie rozeszli się i pokrywali w różnych mieszkaniach, co wymagało wiele starań i czasu, żeby wykryć uczestników nielegalnego zebrania. Ogółem aresztowano 45 osób.

Echa zamachu na pociąg w Rogowie. Jak donoszą gazety petersburskie, w tych dniach petersburski bank międzynarodowy otrzymał od warszawskiego banku dyskontowego za 3000 rubli świadectw banku włościańskiego. Z banku międzynarodowego świadectwa te wysłano do kantoru banku państwa. Tutaj po sprawdzeniu numerów okazało się, że papiery te są częścią tych, które zabrano podczas napadu na pociąg w Rogowie. Aresztowano artelszczyka banku międzynarodowego.

Echa wybuchu przy ul. Piwnej w Warszawie. Jak donosi „Warsz. Dn.“ przy rewizyi na strychu tego domu wykryto pracownię dla przygotowania materyałów wybuchowych z różnemi substancyami chemicznemi. Oprócz tego znaleziono tam zakopany w ziemi rewolwer i zawinięty w szmatkę palec. Sądząc z tego, jak również z śladów krwi, wywnioskować należy, że jeden z ranionych uciekł przez strych po dachach domów. Ślady krwi wskazują, że jeden z gości Pęskiego został zabity lub też ciężko raniony i że człowieka tego wspólnicy jego wzięli po schodach i przez podwórze do bramy i następnie odwieźli dorożką. Przed bramą giną już dalsze ślady krwi.

Strzały. W niedzielę około godziny 8 wieczorem w Warszawie patrol policyjny, przechodząc

ul. Okopową, zauważył na rogu ulicy Kaczej grupę podejrzanych ludzi, którzy, spostrzegłszy policyę, uciekli do bramy domu Nr. 20 przy ul. Okopowej. Policyani pobiegli za nimi; jednego z nich zatrzymano na schodach. Wówczas towarzysze aresztowanego zatrzeli strzelać do policyantów i ranili aresztowanego w głowę, a jednemu policyantowi przestrzelili szynel. Przybyłe z cyrkułu wojsko dokonało w domu tym rewizyi, lecz napadający zdążyli ukryć się.

Napad na stacyę kolejową. W niedzielę o godzinie 6½ wieczór, na stacyę Urusk kolei Nadwiślańskich oddziału brzesko-chełmskiego po odejściu pociągu osobowego, napadło kilkudziesięciu mężczyzn uzbrojonych w rewolwery. Napastnicy rozpoczęli strzelaninę z rewolwerów do okien kancelaryi zawiadowcy i pomieszczeń służbowych i zabili żandarma Sirenkę. Wpadli następnie do kasy biletowej, skąd zabrali dochód dzienny. Suma zabranych pieniędzy niewiadoma na razie. W czasie napadu połamano aparat telegraficzny Nr. 2, skutkiem czego wiadomość o napadzie przyszła do Warszawy drogą okólną. Po zamachu napastnicy, strzelając zbiegli do pobliskiego lasu. Szczegółów dokładniejszych na razie niema.

Z caratu.

Gra w otwarte karty. W Petersburgu policya rozwiązała zebranie przedwyborcze kadetów. Zebranie zwołał w sali Nobla b. poseł do Dumy Kiedryn, z przyzwolenia prefekta miasta generała Lannitza. Tłumy zapełniły salę. Miały być wygłoszone dwa referaty: o polityce październikowców i stronnictwa pokojowego odrodzenia. Na estradzie odbywa się sesya kilku działaczy K. D. Są tam Nabokow, Rodiczew, Kiedryn, Kutler, Dobrowolski i inni. Po krótkiej rozmowie, Kiedryn oświadcza publiczności, że policya nie pozwala na otwarcie wiecu, ale wobec wyraźnego pozwolenia prefekta, Kiedryn uznaje zebranie za legalne.

Przez tłum przepycha się komisarz i wiec rozwiązuje.

Krótki dyalog między przewodniczącym Kiedrynem a komisarzem:

Komisarz: Nie pozwolę na rozprawy.

Przewodn.: One się już zaczęły. Pan może tylko rozwiązać zgromadzenie. Prosimy o motywy.

Komisarz: Na urządzenie zebrania wydano pozwolenie stronnictwu pokojowego odrodzenia i „Związkowi 30 października“, a na awizacyach wyraźnie zaznaczono, że zgromadzenie urządza wyborski oddział stronnictwa K. D.

Kiedryn: Gdy czyniłem starania u prefekta, zadał on mi pytanie: czy pan należy do stronnictwa pokojowego odrodzenia, czy październikowców? Na co odpowiedziałem: nie! Więc jest pan konstytucyonalistą-demokratą? — Tak! Z naszej rozmowy wynika, że prefekt wiedział komu udziela pozwolenia i kto urządza zebranie.

Komisarz: Mimo to nie pozwalam. Proszę zamknąć zebranie.

Kiedryn: Niech pan sam zamknie.

Komisarz: Rozwiązuję zebranie.

Rodiczew: Spiszemy protokół. Czy pan go podpisze?

Komisarz odmawia. Wszyscy obecni podpisują protokół. Po kilku chwilach prefekt wezwał Kiedryna do telefonu i cofnął swoje pozwolenie.

Rząd działa szczerze, otwarcie — wyrywając kadetom żądło wraz z językiem.

Ważna reforma. W ministeryum oświaty podniesiono już po raz wtóry projekt pozbawienia studentów uniwersytetu i specyalnych zakładów naukowych — munduru, znaków, znaczków naramiennych, guzików, szamerunku.

W ministeryum wojny uznano, że młodzież niegodna jest nosić munduru, a zwłaszcza znaków naramiennych z cyfrą N. II — cara; studentów niekiedy brano za wojskowych, armia czuje się obrażoną.

Minister oświaty Kaufman, wobec tak wrogich liberyi lokajskiej nastrojów, wniósł projekt zniesienia wszelkich uniformów dla wyższych zakładów naukowych.

Tę ważną reformę młodzież rosyjska i polska przyjmie zapewne z prawdziwem zadowoleniem.

Biedni ludzie. P. Hurko, wiceminister spraw wewnętrznych, jest człowiekiem biednym. Pobiera 20.000 rubli rocznej pensyi (50.000 koron). Poza tem urządza szwindle z dostawcami zboża dla głodnych. Niedawno Hurko oddał ogromną dostawę firmie waterklozetów — „Lidwali“, otrzymawszy znaczną łapówkę. Firma waterklozetów nie dostarcza jednak potrzebnej ilości zboża, a to, co dostarcza, jest w lichym waterklozetowym gatunku.

Ale p. Hurko jest synem plugawej pamięci generała Hurki, bohatera wojny tureckiej i generał-gubernatora warszawskiego. Wdowa feldmarszałka Hurki otrzymywała do niedawna po 24.000 rocznej emerytury.

Wreszcie zakończyła swój żywot znamienita Marya Andrejewna, żandarm w kiecce, który się dał Polsce we znaki. W liście z za grobu, sporządzonym przed śmiercią, zwraca się nieboszczka do cara z prośbą o zachowanie przez rok 24.000 rubli dla zbudowania mauzoleum ku uczczeniu czynów męża.

Lidwali-Hurko-waterklozet poparł czułą prośbę rodzicielki. Ale minister skarbu odmówił.

Rząd na śmierci Maryi Andrejewny zaoszczędził 24.000 rocznie. W dzisiejszych smutnych czasach, zwłaszcza przed wyborami, może się ten grosz przydać. Hurko młodszy ma dobry apetyt, biedny Hurko!

A oto biedny generał Dumbadze, postrzelony w Sebastopolu.

Jak depeszuje generał Kaulbars z Odessy, „Dumbadze jest biednym człowiekiem, ma rodzinę, musi się leczyć“.

Proszą o zapomogę.

Generał pobiera 4—5000 rubli.

Biedni ludzie!

Jeszcze „ulgi“ dla żydów. Petersburska agencya telegr. w ogłoszeniu półurzędowem oświadcza, że załatwienie kwestyi nadania żydom prawa nabywania ziemi oraz zniesienia strefy osiedlenia powinno być pozostawionem Dumie państwowej, gdyż obecnie w czasie uruchomienia całej własności ziemskiej oba zarządzenia byłyby przedwczesne. Jeszcze przed zwołaniem Dumy przeprowadzone będą następujące zarządzenia: zniesienie ograniczających przepisów policyjnych w 25 guberniach, położonych wewnątrz strefy osiedlenia, ogłoszenie różnych postanowień dotyczących żydów poza granicami osiedlenia, oraz zniesienie przeszkód handlowych dla żydów.

Spisek na carową-wdowę. „Magdeb. Ztg“ donosi z Kopenhagi, że policya tamtejsza śledzi pewną młodą Włoszkę, którą wysłała partya terorystyczna, aby zamordowała bawiącą w Kopenhadze carową wdowę. Mimo jednak, że zwrócono baczną uwagę na wszystkich obcych w hotelach i pensyonatach, nie zdołano dotąd natrafić na ślad anarchistki.

Ze świata.

Demonstracye w Karlsbadzie. W niedzielę odbyła się wielka demonstracya właścicieli domów i lokatorów z powodu podwyższenia podatku domowo-czynszowego. Uczestnicy pochodu wznosili okrzyki z protestem przeciw władzy podatkowej i wysłali do starosty deputacyę, która doręczyła mu protest przeciw nowo wymierzonemu podatkowi i przeciw żądaniu władzy podatkowej, aby właściciele domów albo podwyższyli czynsze, albo wypowiedzieli lokatorom mieszkania. W demonstracyi wzięła udział cała Rada miejska.

Karambol kolejowy. Z Pilzna czeskiego donoszą, że dziś nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego, który z Pilzna wychodzi o godzinie 5 rano, z towarowym. Zderzenie nastąpiło koło stacyi Kowolluk. Trzy osoby lekko ranne.

Rozprawa przeciw „kapitanowi z Koepeniku“ rozpisaną została na 1 grudnia.

Katastrofa automobilowa. W Filadelfii podczas wyścigu automobilowego wpadł samochód o sile 60 koni wskutek zepsucia się hamownicy na widzów. 8 osób odniosło ciężkie rany, kilkanaście lekkie. Najniebezpieczniejsze rany odnieśli mechanik i motorowy automobilu.

Strzały na b. ministra. Z Paryża donoszą, że wczoraj po południu jakaś kobieta dała na ulicy 4 strzały do byłego ministra skarbu Merlou. — Dwie kule zraniły go lekko w nogę.

Kobieta, która wczoraj strzelała do b. ministra skarbu Merlou, jest artystką dramatyczną z Niemiec. Nazywa się Addai. Uwięziono ją.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 27 listopada).

Rewolwery w synagodze.

Kercz. (Pet. ag. tel.). W głównej synagodze znaleziono paczkę z czcionkami drukarskiemi, rewolwerami, patronami i ze sprawozdaniami o czynności rewolucyonistów. Tanaszkin robotnik został uwięziony; w jego domu dokonano rewizyi.

Zamach na generała.

Teodozya. (Pet. ag. tel.). Wczoraj na ulicy wykonano zamach bombą na generała Dawidowa. Generał wyszedł cało. Sprawcę uwięziono.

Teodozya. (Pet. ag. tel.). Człowiek, który wykonał zamach na Dawidowa, zeznał, że jest poddanym austryackim, ma lat 22. Zamach wykonał z polecenia sekcyi południowej oddziału socyalnych rewolucyonistów. Zachowanie się mordercy jest wyzywające. Uwięziono również woźnice, który nie chciał ścigać zbrodniarza. Obaj będą oddani pod sąd polowy. Nadto aresztowano 2 podejrzane osoby.

Projekty reform szkolnych.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ministerstwo oświaty przedłożyło radzie ministrów program świeżych projektów ustaw, które mają być przedłożone przyszłej Dumie. Dotyczą one następujących spraw: zaprowadzenia powszechnej nauki elementarnej, zmiany przepisów ustawowych o seminaryach nauczycielskich, statutów i budżetów uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych.

Napad na pociąg.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Koło Saratowa zrabowano pociąg pocztowy, przyczem załoga pod komendą żandarma otworzyła ogień na rabusiów, na który oni także odpowiedzieli strzałami. Zginął żandarm i 2 żołnierzy, a 2 żołnierzy odniosło ciężkie rany, zaś 2 żołnierzy i 2 podróżnych lekkie.

Krwawy wyrok.

Sebastopol. (Pet. ag. tel.). Wczoraj ogłoszono wyrok w sprawie 270 oskarżonych o bunt wojskowy. Prowizor aptekarski Kontorowicz został skazany na śmierć przez powieszenie, 2 żołnierzy na rozstrzelanie, 3 żołnierzy na dożywotnie roboty przymusowe, sprawozdawca Fremczek na deportacyę i utratę praw obywatelskich, kilku na roboty przymusowe, przydzielenie do karnych batalionów lub więzienie, 38 uwolniono.

Przeciw wysługiwaniu się caratowi.

Helsingfors. Z powodu ostatnich rozstrzygnięć senatu finlandzkiego w sprawie rosyjskich zbrodniarzy, urządził tu wielki tłum robotników demonstracyę przed pałacem senatu, aby zaprotestować przeciw tym uchwałom.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 listopada. W Izbie posłów obradowano dziś w dalszym ciągu nad grupą ósmą przedłożenia o reformie wyborczej.

Poseł **Choc** domaga się przystąpienia do dyskusyi nad wnioskiem Pergelta, poczem zajmuje się cercle'm delegacyjnem. W tem, że cesarz pochwalił stanowisko Czechów w sprawie reformy wyborczej, widzi mowca dowód, że reforma ta leży tylko w interesie Niemców; dlatego też cesarz nie pochwalił stanowiska Polaków, albowiem oni najwięcej zyskali na przedłożeniu.

Poseł **Michejda** zwraca się przeciw wnioskowi Pergelta ze stanowiska stosunków na Śląsku, jedynego kraju, w którym mniejszość niemiecka posiada większość we wszystkich ciałach prawodawczych. Mowca żali się na germanizacyę ze strony Niemców i naruszenie równouprawnienia przez Niemców wobec ludności słowiańskiej.

Jeżeliby wniosek Pergelta został uchwalony, musianoby tę sprawę uregulować także dla wszystkich innych krajów, przyczem mowca zastrzega sobie poczynienie kroków, aby Polacy i Czesi na Śląsku także przy wyborach do delegacyj byli uwzględniani. Mowca kończy swe wywody wyrażeniem zapatrywania, że państwo może się dopiero wtedy rozwinąć, jeżeli wszystkim narodowościom przyznane będą pełne prawa, a istniejące różnice zostaną załagodzone w drodze kompromisu.

Następnie zamknięto dyskusyę nad grupą ósmą. Generalny mowca *pro* zrzeka się głosu. Generalny mowca *contra* dr Nitsche przemawia za wnioskiem Pergelta.

Po przemowie referenta mniejszości nastąpił szereg faktycznych sprostowań, w których między innymi poseł hr. Sternberg występował przeciw wywieraniu wpływu przez koronę na tok rozpraw. Polemizował ostro z posłem Kramarzem, który w sprawie reformy wyborczej sprzedał naród czeski. Jeżeli rząd apeluje do mas, to trzeba będzie z innej strony zaapelować do armii, która w ostatecznym wypadku może iść do burgu.

Prezydent wzywał kilka razy posła Sternberga do porządku, poczem odebrał mu głos podobnie jak posłowi Holanszkyemu.

Izba przyjęła bardzo znaczną większością głosów § 42 ordynacyi wyborczej postanawiający, że zmiana podziału okręgów wyborczych może być dokonaną przez Izbę tylko w obecności conajmniej 343 posłów, nie licząc członków rządu, prezydyum i sekretarzy, oraz że zmiana podziału okręgów w tych krajach, w których niektóre ciała wyborcze wybierają po 2 posłów, może nastąpić tylko w obecności conajmniej połowy posłów dotyczącego kraju.

Wniosek mniejszości, żądający większości ⅔ dla zmiany okręgów wyborczych, odrzucono 253 głosami przeciw 68.

Na wniosek posła Wolfa rozpoczęło się głosowanie imienne nad wnioskiem Pergelta.

Posiedzenie trwa dalej.

* *

Naprężenie między posłami niemieckimi a rządem.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ donosi, że niemieccy posłowie z Czech i Moraw nie są zadowoleni z wczorajszej odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych bar. Bienertha w sprawie rozdziału mandatów do delegacyi z tych krajów. Odbyli dzisiaj naradę i uchwalili, że rząd nie dotrzymał zawartej z nimi umowy, szczególnie że nie złożył umówionej deklaracyi na podstawie cesarskiego upoważnienia, że mandaty niemieckie do delegacyi zostaną na przyszłość zabezpieczone. O tej uchwale zawiadomili bar. Becka i zażądali nowych deklaracyj. W razie potrzeby udadzą się o poparcie do posłów niemieckich z krajów alpejskich i do ministra rodaka Pradego.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej dr Sylvester wskazał na to, że przyjęcie wniosku o dopuszczenie austryackich ministrów do obrad delegacyjnych narzuca zmianę regulaminu.

Przewodniczący dr Bobrzyński zastrzegł sobie podanie terminu następnego posiedzenia w drodze pisemnej.

Del. Bärnreither wyraził nadzieję, że następne posiedzenie komisyi budżetowej rozpocznie się obradami nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i że minister wygłosi *exposé*.

Minister bar. Aehrenthal zgodził się na to i oświadczył, że obrady budżetowe ministerstwa spraw zagranicznych rozpocznie wygłoszeniem *exposé*.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wybrany dla wniosku o zmianę regulaminu delegacyi austryackiej, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Dulębę.

TELEGRAMY

z dnia 27 listopada.

Jeszcze jedna ofiara katastrofy w Borysławiu.

Lwów. O katastrofie w Borysławiu donoszą jeszcze, że dziecko Adamowskich, które ocalało podczas katastrofy, pomimo lekkich obrażeń zewnętrznych zmarło, prawdopodobnie skutkiem obrażeń wewnętrznych.

Przygotowania do strejku kolejowego na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z Szegedynu donoszą, że na zebraniu urzędników kolejowych w Osieku odczytano cyrkularz, że z powodu niepodwyższenia płacy i niewprowadzenia pragmatyki służbowej, ma 15 lutego 1907 wybuchnąć strejk kolejowy równocześnie w całym kraju. Cyrkularz podaje, że zarząd socyalno-demokratycznej partyi przyrzekł swe poparcie.

Naczelnik ruchu w Szegedynie zdał o tem relacyę ministrowi handlu Kossuthowi, który do Osieka wysłał inspektora kolejowego dla przeprowadzenia śledztwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Podczas dyskusyi budżetowej w sejmie zabrał głos minister spraw wewnętrznych Andrassy i odparł z oburzeniem zarzuty, jakoby państwo lub też rząd węgierski prześladował narodowości, był wobec nich niesprawiedliwym i chciał je przemocą madyaryzować. Politykę narodowościową oznaczył słowami: »Miłość i sprawiedliwość wobec mas narodowościowych, zaś nieubłagana walka z agitatorami«.

Bierny opór urzędników cłowych.

Rzym. (Tel. wł.). W urzędach cłowych w portach Genui wybuchła wczoraj obstrukcya. Urzędnicy cłowi w Rzymie, Medyolanie i Neapolu oświadczyli swą solidarność. Minister handlu upoważnił dyrektorów urzędów cłowych do prowizorycznego wydawania towarów bez opłaty ceł. Minister uznaje obstrukcyę za niedopuszczalną, tem bardziej, że żądania urzędników miały wkrótce być zaspokojone. Równocześnie obradują właściciele okrętów w Genui i Livornie o zawieszeniu blokady nad tymi portami z powodu braku wagonów.

Przeciw podwyższeniu dyet poselskich.

Paryż. Rady gminne w Nimes i Rochefort przyjęły jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą naganę z powodu uchwały parlamentu o podwyższenie rocznych płac deputowanych i senatorów z 9 na 15.000 franków.

Miliardy bakcyli!

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj wybuchł w szpitalu miejskim w Pittsburgu (Stany Zjednoczone) pożar, który mimo usiłowań służby szpitalnej dostał się do laboratoryum, w którem znajdowały się setki flaszeczek z bakcylami dżumy, suchot, żółtej febry, wścieklizny itd. Przywołana straż pożarna zlokalizowała ogień, który zniszczył laboratoryum. Całą straż pożarną zdesynfekcyonowano i izolowano, węże gumowe i mundury straży spalono, a sikawki poddano desynfekcyi. W mieście wybuchła panika. W jednej chwili wykupiono wszystkie środki zapobiegawcze i desynfekcyjne, tak, że musiano telegrafować do Nowego Jorku po nowe zapasy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Baczność krakowscy robotnicy budowlani!** We czwartek 29 b. m. o godzinie 5 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob., przy ul. Wiślnej 5, zgromadzenie poufne robotników budowlanych. Sprawy bardzo ważne! O liczne przybycie uprasza zarząd.

✕ **Towarzysze krawieccy w Krakowie** urządzają w sobotę 1 grudnia w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Wiślna 5, II. p.) **wieczorek połączony z tańcami.** Program: 1) Słowo wstępne. 2) Chór. 3) Deklamacye. 4) Monolog. 5) Tańce. Począ ek punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Wstęp na salę 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Rozalia Salz
Leo Fischler

zaręczeni.

Kraków. Czerniowce.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)